

WSPOMINAMY ZMARŁEGO 1 MARCA HENRYKA KUBERĘ

Skromność i pracowitość

Zabrakło mu zaledwie dwóch miesięcy, by zdmuchnąć sto świeczek na urodzinowym torcie. Jego życie przypadło na niezwykle burzliwy okres w dziejach Polski. W jego biografii nie brakowało trudnych momentów, ale potrafił zachować wierność wartościom, pogodę ducha i optymizm. Henryk Kubera - Honorowy Obywatel Ostrowa.

Marek WEISS

Był rodowitym ostrowianinem. Przyszedł na świat 7 maja 1921 roku w rodzinie mistrza szewskiego Jana Kubery, powstańca wielkopolskiego, właściciela kamienicy przy ulicy Wrocławskiej 9, prowadzącego tam sklep i warsztat. Matka Zofia pochodziła z chłopskiej rodziny Kasprzyków z Zacharzewa. Był najmłodszym z rodzeństwa. Miał cztery siostry, a jedyny brat zmarł w wieku 8 lat. Po ukończeniu siedmiu klas szkoły powszechnej, kontynuował naukę w Gimnazjum Męskim. Wcześniej wstąpił do harcerstwa, gdzie udzielał się bardzo aktywnie. Został też członkiem sekcji żeglarskiej Ligi Morskiej i Kolonialnej. Wraz z Ryszardem Łozińskim w 1938 roku podjął wyprawę kajakową Proсна - Warta - Gopło. Ostatnie wakacje przed wybuchem wojny spędził na obozie ćwiczebnym Przystosowania Wojskowego w Rozewiu. Pod koniec sierpnia 1939 roku, z polecenia harcmistrza ks. Lecha Ziemińskiego, był zatrudniony przy paleniu dokumentów ostrowskiej Rejonowej Komendy Uzupelnień. Uchronił w ten sposób wiele osób przed aresztowaniem podczas okupacji.

SPÓŻNIONA MATURA

Po wybuchu wojny opuścił Ostrowo ostatnim pociągiem ewakuacyjnym. Kierował się do Rumunii, ale zdołał dotrzeć jedynie do Krzemieńca. Szczęśliwie udało mu się powrócić do rodzinnego miasta w grudniu. Przez kilka miesięcy pracował w warsztacie ojca jako uczeń szewski. Na początku maja 1940 roku został aresztowany i z grupą kolegów gimnazjalnych, głównie harcerzy, wywieziony do obozu przejściowego w Skalmierzycach. Tego samego dnia wieczorem wypuszczono ich na wolność, jednak na krótko. Wkrótce znów grupę zatrzymano i wysłano do obozu koncentracyjnego w Dachau. Los ten ominął Kubere, ponieważ przeznaczenie zdążył ukryć się u krewnych. Następnie znalazł stałe schronienie w rodzinie Michała Krawczyka w Bogufalowie. Dopiero w 1943 roku udało mu się zarejestrować w niemieckim urzędzie pracy. Skierowany został jako rachmistrz do gospodarstwa rolnego w Świcy koło Odolanowa. Tam doznał końca wojny.

W 1945 roku zdał spóźnioną maturę z powodu wicheru dziejów maturę i podjął studia na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego. Po uzyskaniu

dypłomu, od stycznia 1949 roku pracował w rezerwie leśnictwa na Pomorzu. W maju 1953 roku został zatrudniony w Terenowym Oddziale Lotniskowym we Wrzeszczu. Pracował również w Dowództwie Wojsk Lotniczych w Poznaniu jako główny specjalista do spraw lotniskowych. Przerwał pracę w chwili ogłoszenia stanu wojennego. Na własną prośbę, w wieku 60 lat przeszedł na emeryturę. Rodzinę założył z Wandą Jodkiewicz, córką kombatanta wojny polsko-bolszewickiej, więźnia Fortu VII w Poznaniu, szykanowanego w PRL za to, że miał odwagę przyznać się do posiadania Krzyża Virtuti Militari za męstwo w walkach przeciw armii Budionnego. Małżeństwo doznało się dwóch synów - Tomasza i Romana.

BIOGRAFIE OCALONE OD ZAPOMNIENIA

Zamieszkały przez większość życia w Poznaniu Kubera utrzymywał niezwykle silne kontakty ze środowiskiem ostrowskim. Przewodniczył zawiązanej tu nieformalnej grupie wychowanków Gimnazjum Męskiego, działającej pod nazwą Konwentu Seniorów Ostrowian. Osobiście doprowadził do powołania i rejestracji Stowarzyszenia Ostrowian w Poznaniu, zostając jego pierwszym



Henryk Kubera z medalem „Stulecia Odzyskanej Niepodległości” (2020)

prezesem. Celem była integracja dawnych mieszkańców naszego miasta, którzy związali swoje losy ze stolicą Wielkopolski.

Henryk Kubera był współinicjatorem z Edmundem Dymalskim i Marianem Sobczakiem powstania pierwszej monografii naukowej Ostrowa. To niezwykle ważne dla miasta wydawnictwo wydano w 1990 roku. Sam natomiast zainicjował Księgę Pamięci „Alma Mater Ostroviensis”, zawierającą biogramy wychowanków ostrowskiego gimnazjum. W 1995 roku, podczas obchodów 150-lecia szkoły, uroczyste przekazał maszynopis pierwszego tomu, zawierający 209 życiorysów. Na tym nie poprzestał. W kolejnych latach kontynuował tę prawdziwie benedyktyńską pracę, pieczołowicie odtwarzając biografie następnych roczników. Jego dzieło podjęli inni, w efekcie czego wydano dalsze tomy tej unikalnej serii. Warto podkreślić, że działo się to w czasach, kiedy dotarcie do informacji o losach absolwentów było o wiele trudniejsze niż obecnie. Życiorysy zasłużonych ostrowian Kubera publikował na łamach prasy, a także w słownikach biograficznych.

Mimo wielu obowiązków znajdował czas na swoją pasję, jaką od lat gimnazjalnych było kajakarstwo. Przez długie lata uprawiał je

na jeziorze Kiekrz. Należał również do Polskiego Związku Łowieckiego.

ZAWSZE W DRUGIM SZEREGU

Rodzinne miasto doceniło jego zasługi w roku 2009, przyznając mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta Ostrowa Wielkopolskiego. Uchwała w tej sprawie została podjęta jednogłośnie.

- Pan Henryk swoim życiem zasłużył na ten tytuł - mówiła wówczas składając formalny wniosek radna Aleksandra Kierstein. - To człowiek wielkiej skromności i wielkiej pracowitości. Zasłużył się postawą i zaangażowaniem w promocję Ostrowa poza jego granicami. Nigdy nie stał w pierwszym szeregu. Zawsze wspierał tych, którzy później dostawali medale i wyróżnienia. Wolął pozostawać w ich tle, wykonując pracę organiczną.

Pochwał pod adresem Henryka Kubery nie szczędził wówczas również inny Honorowy Obywatel Ostrowa, także mieszkający w Poznaniu, wspomniany już Marian Sobczak.

- To społecznik pierwszej wody - podkreślał. - Gdy po 20 latach rezygnowałem z kierowania Klubem Ostrowian w Poznaniu, pytałem kolegów kogo wyznaczyć moim następcą. Powiedzieli, że tylko Kubere, bo on gwarantuje, że wszystko będzie jak trzeba. I tak rzeczywiście

było. Sam laureat odznaczenia skromnie przyznał wówczas, że nigdy na takie honory nie liczył. Zapewnił, że od teraz będzie częściej bywał w Ostrowie, mimo zaawansowanego wieku. Trzeba przyznać, że z tej obietnicy wywiązał się w pełni. Rzadko opuszczał oficjalne uroczystości. Chętnie przyjeżdżał zwłaszcza do swojej ukochanej szkoły. Był tam m.in. na święcie I LO w 2014 roku.

- Każde nowe pokolenie ma swoje pragnienia, dążenia i obowiązki - mówił wówczas do młodzieży zgromadzonej na akademii. - Z kolei w życiu szkoły powtarza się zjawisko, które pozostaje nadal takie same i istnieć będzie tak długo, jak długo będą istnieć szkoły. A mianowicie: szanowni nasi wychowawcy narzekali, narzekają i narzekać będą na uczniów i na ich lenistwo, a także na ich podejście do nauki. Z kolei my, uczniowie, narzekaliśmy, narzekamy i narzekać będziemy na niesprawiedliwie zaniżone oceny.

OSTATNI Z „WIELKIEJ TRÓJKI”

Ostatni raz odwiedził Ostrowo w listopadzie 2019 roku, goszcząc na uroczystości z okazji święta miasta. Pół roku temu otrzymał medal „Stulecia Odzyskanej Niepodległości”. W ten sposób prezydent RP docenił zasługi i przywiązanie do wartości starszego członka Stowarzyszenia Wychowanków „Alma Mater Ostroviensis”. Było to ostatnie odznaczenie, jakie odebrał.

Choć z humorem zapewniał, że ma twarde zamiary dobić do setki, życie potoczyło się inaczej. Odszedł 1 marca. Jego pogrzeb odbył się tydzień później na cmentarzu przy ulicy Lutycznej w Poznaniu.

- Pan Henryk był wyjątkowym człowiekiem, z pokolenia osób pełnych wartości, patriotyzmu, kultury, wiedzy, inteligencji i kindersztuby - wspomina długoletni naczelnik wydziału kultury Andrzej Leraczyk. - Był ostatnim z „wielkiej trójki ostrowiaków w Poznaniu”, z której inicjatywy powstało największe dzieło o historii miasta. ■



Bohater artykułu przemawia do uczniów I LO w szkolnej auli (2014)